

List Nr. 8.

1/ Komunistyczny ustrój Rosji, mimo swego 20-letniego istnienia, nie potrafił ustabilizować wewnętrznych stosunków tego państwa. Dotychczas, jak za pierwszych dni rewolucji, odbywają się krwawe egzekucje na rzeczywistych, czy tylko podejrzanych wrogach obecnego reżimu, a antagonizmy zarówno w kołach rządzących, jak i między poszczególnymi klasami ludności, nie tylko że nie zmalały, ale wzrosły do rozmiarów przed tym niebywałych. Opłakany ten stan zrozumiały jest dla każdego, kto zdaje sobie sprawę do jakiego stopnia metody komunistyczne potrafią utrudnić codzienne życie zwykłego obywatela, nękanego niedostatkiem i terorem, dwóch specyficznych cech bytu w wychwalanym przez agitatorów "raju bolszewickim".

Ciekawę uwagi na temat powszedniego dnia obywatela państwa sowieckiego zamieścił warszawski "Kurier Poranny", przeprowadzając analizę gospodarki sowieckiej, biorąc jako przykład zaopatrywanie w żywność i przedmioty pierwszej potrzeby najludniejszego po Moskwie miasta sowieckiego Leningradu.

Mimo, że wszechwładny Stalin-znacza w wstępie pismo- już dwa lata temu obwieścił swym poddany, że "życie stało się weselsze", zwykły obywatel ani tego nie odczuł, ani nie zauważył, chyba... na łamach prasy sowieckiej, która dzień w dzień powtarza to samo hasło, nie wyjaśniając dlaczego dopiero po tylu latach panowania bolszewików życie stało się lepsze i weselsze. Niedostatecznie odżywiony i źle ubrany obywatel Sowieców nie może podzielać takiego oficjalnego optymizmu i zadowolenia, za wiele bowiem braków odczuwa na własnej skórze. Mieszkańcy Leningradu, który z pewnością nie jest wyjątkiem, odczuwają np. dotkliwy brak artykułów żywności, co jest wynikiem nie tyle może niedostatecznej produkcji rolnej okolic podmiejskich, ile rezultatem całokształtu gospodarki bolszewickiej. Takie np. mleko dostarczane ma być zasadniczo w bankach i cysternach samochodowych, ale okazuje się, że na przeznaczonej do tego celu ilości baniek, albo przecieka, albo znajduje się stale w remoncie, zaś cysternom brak zawsze jakichś części, co uniemożliwia im się tego rodzaju środkiem transportu. W skonstatowaniu podobnego stanu oparło się pismo warszawskie bynajmniej nie na jakichś źródłach nieprzychylnych Sowiecom, ale, co godne jest podzielenia, na danych, zaczerpniętych z prasy sowieckiej. Pisarka o tym "Leningradzka Prawda", która zauważyła katastrofalny stan transportu żywności do miasta, ale mając nakaz zgóry musiała to przypisać oczywiście "szkodnikom, dezorganizującym dostawę mleka". sowiecki dziennik z rozbrajającą szczerością przyznał, że "z powodu braku baniek dziesiątki tysięcy litrów mleka psuło się i zostawało na wsi, a kiedy wreszcie punkty odbiorcze, t.j. składy, do których chłopci obowiązani są dostarczać daniny w naturze, otrzymały banki, nie można w nich było wysłać mleka, bo... przeciekały". Obraz planowej gospodarki sowieckiej-podkreśla "Kurier Poranny"- jest zaiste niezrównany. W obliczu tego galimatjasu zrozumiała staje się wiara w "demonów szkodnictwa", bo bez nich jakże utrzymać wiare, że całokształt systemu nie jest integralnym szkodnictwem.

Drobna napozór sprawa dziurawych baniek ma w rzeczywistości głębokie przyczyny. Oto fabryka, co stwierdzają również źródła sowieckie, nie może wyrabiać lepszych, bo nie rozporządza odpowiedniej jakości blachą którą wyprodukowała huta również z lichego metalu. Taką sytuację trudno jest wytłumaczyć normalnemu człowiekowi dzieki "szkodnikom", chyba, że zgodzić się z tym, że wpływy ich są wprost nieograniczone, ale przecież we właściwie gospodarowanym państwie znalazłyby się środki na ukroczenie takiej akcji. Tu winien jest właściwie sam system. Jaskrawo to widać np. przykładzie "niezdolnych" do transportu mleka cystern samochodowych, które z braku pokryw nie mogły pełnić swjej roli. Pokrywy te były, ale "zostały sprzedane", o czym szczerze pisze Leningradzka Prawda". Ten nieprawdopodobny wypadek powstał na skutek rozporządzenia władz sowieckich, polecających zbierać w zakładach przemysłowych wszelki złom, resztki kabli i części maszyn dla celów "wewnętrznej mobilizacji rezerw przemysłowych". Ofiarą tej mobilizacji padły zapewne i pokrywy owych cystern, które z braku innych "rezerw wewnętrznych" zbrano jako złom. Kierownik zakładu nie mógł

c.d. listu Nr. 8.

rzecz prosta obronić się przed "sprzedażą" a właściwie rekwizycją, bo zagrożonoby mu oskarżeniem o "sabotaż" rozporządzeń władz wyższych. Tak wygląda w świetle dnia powszedniego nieprzytomna planowość sowieckiej gospodarki, która objęła tak samo wszystkie rzeczy istotne, jak i drobne szczegóły życia.

Braki w transporcie, wynikające z bezładu przemysłu sowieckiego nie były tylko jedną przyczyną niedostatecznej ilości mleka w Leningradzie. Była jeszcze inna, może bardziej zasadnicza. Oto we wszystkich gospodarstwach podmiejskich wogóle nie było dostatecznej ilości nabiału. Kolektywizowane widać gospodarstwa nie były zdolne wyprodukować potrzebnej ilości. I tu znów dochodzi się do wniosku, że władze sowieckie wolały szukać kozłów ofiarnych wśród mniej lub więcej nieudolnych kierowników zakładów mleczarskich, lub fabryk metalowych, niż przyznać się do beznadziejnych spustoszeń po 6-u latach kolektywizacji rolnictwa. O rzeczywistym jednak bankructwie tego systemu pisze sama prasa sowiecka, która stwierdza, że "choć możliwości skupu nabiału w okręgu leningradzkim są bardzo duże, jednak nie są w pełni wykorzystywane" a dalej donosi, że "administracja państwowa oszukiwała kołchozników, nie płacąc im przez długi czas za dostarczone mleko." Powyższe oświadczenie jest niezwykle znamienne, pozwala bowiem na wysnucie wniosku, że system danin państwowych działa coraz gorzej. Potwierdzeniem tego jest też niedawno wydany dekret, zezwalający na darowanie kołchoznikom znacznej części zaległych dostaw. Widać rząd sowiecki doszedł do przekonania, że nie będzie mógł ściągnąć tych danin, a to przy znanej bezwzględności władz moskiewskich wymownie świadczy o zupełnym wyczerpaniu wsi. Jej nędzy, bowiem rząd ten nie zwykł darowywać danin, któreby mógł ściągnąć. Czy i w tym wypadku winni są szkodnicy? Oczywiście, że tak, stwierdza zapewne prasa sowiecka, nie mogąc, rzecz proste, przyznać, że są to skutki tego systemu.

Podobnie do wyżej wspomianej historii zaopatrywanie Leningradu w mleko, przedstawia się sprawa z szeregiem innych produktów żywnościowych, które dostarczane do miast w niedostatecznej ilości, bądź z powodu fatalnego transportu, bądź wprost wskutek ich niewyprodukowania, mimo znakomitych warunków danych przez przyrodę, nie mogą zaspokoić najskromniejszych nawet potrzeb ludności. Dotkliwy brak towarów stał się zjawiskiem chronicznym i pod tym względem sytuacja pogarsza się z roku na rok. Brak jest wogóle nabiału, soli, wędlin, zapasów, machorki, wyrobów cukierniczych i wielu innych, a przecieży towary te, jak stwierdza dzienniki sowieckie, "powinien sprzedawać każdy sklep". Więc dlaczego sklep sowiecki tego nie czyni, zapytuje w końcu swych rozważań "Kurier Poranny" i dodaje równocześnie, że jednak nie brak pogłuszającej wprost agitacji, którą karmi się wynędzniałego obywatela sowieckiego, by widać rozgrzać nią zubożniających ludzi, cychawiczną legendą sukcesów i wielkości.

2/ W ostatnich dniach władze kościelne ogłosiły uchwały pierwszego plenarnego synodu biskupów polskich, który odbył się w Częstochowie w 1936 r. Podanie do publicznej wiadomości uchwał synodu dopiero obecnie, spowodowane było koniecznością zatwierdzenia ich przez Stolicę Apostolską.

W 151 uchwałach biskupi ujęli przepisy o obowiązkach polskiego duchowieństwa i wiernych nie tylko w dziedzinie życia kościelnego i religijnego ale i społecznego, dając m. in. wskazania, jak się należy ustosunkować do różnych objawów w życiu zbiorowego, zgodnie z nauką kościoła katolickiego. Uchwały przestrzegają przed należeniem i współpracą z sektami, masonerią i socjelistami, szczególnie zaś wzywają katolików, by stronili pilnie od komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia

d.c. listu Nr. 8

113

niecności i niszczenia wszelkiego ładu społecznego. Katolicy polscy powinni starać się odgrywać czynną rolę w życiu kulturalnym swego narodu, przenikając je duchem wiary, powinni brać jaknajliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając antagonizmy i waki klasowe. Szereg uchwał synodu poświęcił sprawom wychowania religijnego w szkole i rodzinie, apelując do rodziców, by budzili w dzieciach wiarę w Boga, oraz dawali przykład życia chrześcijańskiego. Końcowe rozdziały dotyczą organizacji kościoła, jego spraw majątkowych oraz sądownictwa kościelnego. W uchwałach z tych dziedzin zasługuje na uwagę zapowiedź określenia w poszczególnych diecezjach wysokości ofiar mszalnych i taks za posługi duszpasterskie, przy czym podkreślano, że ubogim należy świadczyć posługi bez wynagrodzenia.

Uchwały synodu częstochowskiego będą obowiązywały od 15 czerwca br.

3/ Wroga Polsce działalność Litwy znalazła nowy swój wyraz w zamiarze skolonizowania całego pogranicza litewsko-polskiego żywiokami litewskimi. Jak donosi prasa warszawska, mają tam być osiedzeni przede wszystkim b. wojskowi oraz członkowie skrajnie nacjonalistycznych organizacji w rodzaju "żelaznego wilka", "Szułisów" itp., rolnicy zaś polscy przesiedlani będą w głąb Litwy.

Równoległe z powyższym posunięciem, obliczonym na dłuższą metę w zwalczaniu żywioka polskiego, rząd litewski nie poniechał aktualnych wysiłków w gnębieniu wszelkich objawów życia polskiego na Litwie. Ostatnio postanowił np. rozwiązać 5 zasłużonych polskich towarzystw, jak związek nauczycieli szkół polskich na Litwie, związek zawodowy "Liga Pracy", związek polskiej młodzieży akademickiej, klub polski w Kownie, oraz polski klub sportowy. Nie pomogła interwencja delegatów tych stowarzyszeń w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie kategorycznie odmówiono zgody na istnienie stowarzyszeń. Jedynie co do polskiego klubu sportowego oświadczone, że działalność jego będzie mogła być wznowiona, jednak dopiero po zakatwieniu szeregu formalności. Znając jednak tendencje władz litewskich nie trudno domyśleć się, jak uciążliwe będą te formalności i jak długo będą przeciągane może nawet w nieskończoność, co w praktyce równa się właściwie zamknięciu klubu.

Działalność litewskich czynników, nieprzyjaznych państwowości polskiej, ujawniła się również i na terytorium wileńszczyzny, pod postacią systematycznej akcji litewskich towarzystw, które pod płaszczykiem dobroczynności lub wychowania młodzieży uprawiały antypolską agitację. występna ta działalność doprowadziła do zawieszenia w Wilnie litewskiego towarzystwa św. Kazimierza. Już rok temu władze polskie ostrzegają wspomniane towarzystwo zakazując mu jednocześnie działalności na terenie niektórych powiatów pasaża granicznego, lecz nie odniosło to skutku. Centrala wileńska uprawiała nadal akcję sprzeczną z prawem, co zmusiło władze polskie do zakazania działalności towarzystwa i do opieczetowania jego lokali.

4/ Nad Polską przeszła w ostatnich dniach fala burz śnieżnych i silnego mrozu, przypominająca pamiętną ostrą zimą 1929 r. W niektórych miejscowościach temperatura dochodziła do 30 stopni poniżej zera, a na wileńszczyźnie odpnotowano nawet - 32 st. W Warszawie minimalna temperatura wynosiła - 22 st. Lód ściał rzeki w całym kraju, pokrywając również grubą warstwą i Wisłę, która stanęła w górnym biegu i znacznej części środkowego aż do okolic Warszawy. Stosunkowo najcieplej było na wybrzeżu morskim, gdzie temperatura wahała się około 10 stopni poniżej zera. Zatokę pucką pokrył lód aż do cypla mierzei helskiej. Niskiej temperaturze towarzyszyły w całej Polsce obfite opady śnieżne, które w dużym stopniu utrudniały komunikację, zwłaszcza w okolicach podgórskich. Od dziś /7. I./ pogoda złagodniała, mroz zelzał i ustęły śniegi. Według prognoz meteorologicznych polepszenie się pogody zapowiada się na dłuższy czas.

list nr. 8

114

5/Sprawa Madagaskaru, jako terenu przyszłej emigracji z Polski nie przestała budzić żywego zainteresowania szerokiej opinii publicznej. Objawem tego są częste wzmianki na ten temat w prasie, zwłaszcza po ostatnich rozmowach min. Becka z min. Delborem, w których francuski minister z całą życzliwością odniósł się do tego problemu. W polemice prasowej zabrakło ostatnio głosu mjr. Lepecki, przewodniczący komisji studiów, która badała warunki osadnicze Madagaskaru, odpowiadając na niektóre opinie dyskwalifikujące zupełnie możliwości emigracyjne tej wyspy. Mjr. Lepecki wyjaśnił że Komisja Studiów gruntownie zbadawszy warunki klimatyczne i urodzajność gleby, stwierdziła, że znaczne obszary Madagaskaru nadają się w zupełności do kolonizacji. Specjalnie celom tym odpowiadają północna część centralnego płaskowyżu, mająca warunki klimatyczne podobne do istniejących na północy stanu Parana w Brazylii, gdzie szereg osad polskich doskonale prosperuje od wielu lat.

Opinia tak wybitnego znawcy polskich terenów osadniczych w krajach tropikalnych, jakim jest mjr. Lepecki, odzwierciedlająca zarazem zgodną opinię wszystkich członków Komisji Studiów, wyjaśniła społeczeństwu jak w rzeczywistości przedstawia się sprawa i usunęła zdezorientowanie wywołane sprzecznymi głosami, których zalecały nawet poniechanie wszelkich zamiarów organizacji emigracji na Madagaskar.

Mimo tych pesymistycznych opinii wszczęta akcja doprowadziła do powstania w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół kolonizacji polskiej Madagaskaru, które wespół z Syndykatem Emigracyjnym zamierza zająć się akcją związaną z ewentualnym ruchem emigracyjnym na Madagaskar. Towarzystwo projektuje stworzyć specjalną linię okrętową dla przewozu na wyspę przyszłych emigrantów.

6/ Polska Akademia Literatury wybrała na miejsce opróżnione przez zgon Bolesława Leśmiana znanego poety Kazimierza Wierzyńskiego. Nazwisko tego poety znane jest nie tylko w polskich kołach czytelniczych ale obiegło cały świat. Tom jego wierszy p.t. "Laur Olimpijski", opiewający tężyźnię fizyczną, został w 1928 r. nagrodzony złotym medalem olimpijskim w Amsterdamie. W 1936 r. Wierzyński otrzymał państwową nagrodę literacką z tom poezji p.t. "Wolność tragiczna". Nowy akademik, liczący 43 lata, debiutował przed 18-tu laty pierwszym zbiorkiem wierszy "Wiosna i Wino".

7/ W związku z głosami prasy polskiej, wyrażającej obawy przed masowym napływem żydów z Rumunii, co miało być spowodowane zarządzeniami nowego rządu nacjonalistycznego premiera Gogi, z miarodajnego źródła wyjaśniono, że w Rumunii nie ujawniają się bynajmniej wśród ludności żydowskiej tendencje do wyjazdu do Polski. Zresztą wjazd do Polski uregulowany jest bardzo ścisłymi przepisami, chroniącymi polski rynek pracy przed obcymi przybyszami. Przy sposobności warto zaznaczyć, że ilość żydów, obywateli polskich w Rumunii jest bardzo nieznaną.

8/ Między stoczną gdańską a Brazylią została zawarta - jak donosi prasa - ciekawa transakcja na budowę 8 tys. tonowego statku za cenę $3\frac{1}{2}$ miliona złotych. Trzecia część należności ma być wpłacona kawa, importowaną do Polski, a dwie trzecie gotówką. Zaznaczyć należy, że Polska posiada w wymienionej stoczni 50% udziału, wszystkie zaś materiały, z których powstaną statek, mają być polskiego pochodzenia.

9/ Pisaliśmy niedawno o lekkim przeziębieniu, jakiego narawił się Pan Prezydent w okresie przedświątecznym, co zmusiło Go do pozostawiania przez święta w swej rezydencji w Spale. Obecnie, jak informują, Pan Prezydent bierze już udział w polowaniach w lasach spalskich, a na początku przyszłego tygodnia przybędzie na Zamek, gdzie wyda tradycyjny, do- roczny bankiet dla korpusu dyplomatycznego.